

15 LUTEGO 1841.

Wszelkie polityczne pisma, w rządzie których mieszczą się dzienniki; — dążą do tego, aby przekonać powszechność — o prawdziwości, o użyteczności zalecanych przez nie opinij, i t. p. Pod tym względem, *wolność* zupełna, służy politycznym pisarzom; *wolność* ta wszakże, musi być koniecznie miarkowaną *dobrą wiarą* piszącego; skoro warunek ten *dobrej wiary* ze strony piszącego, dopełnionym nie jest; — *wolność pióra i myśli* przegradza się *wswawole*, a *swoboda* która służyć ma ku *naucze i oświacie powszechnej*, obraca się na wyraźną już *szkodę powszechnego rozsądku*.

Cóż przecie w politycznych przekonaniach *złą* lub *dobrą* wiarę stanowią?..... Jakież to jest nieomylnie piętno po którym można ocenić *złą* lub *dobrą* wiarę politycznego pisarza? Wszak każdy piszący, a szczególnie dziennikarz, ciągle, o swęj *dobrej*, prawi wierze; lubo sądząc o rzeczy z jej skutków, należałoby mniemać że w *polskiem politycznem piśmiennictwie* rzadką jest *dobra wiara*.

Co *głowa to rozum*, stare mówi przysłowie — jakoż w istocie — na jedną prawdę błąd i fałsz w tysiącznej nastaje postaci. — W ludzkich przeto rzeczach, przy *najlepszej wierze* łatwo się jeszcze pomylić. Między ludźmi, jeden ma *bystry*, drugi *krótki wzrok*, ten *prosto ów zyzem patrzy*; i t. p., na mocy tegoż samego prawa natury, i umysł umysłowi równym

nie jest; gdzie jeden biało tam drugi czarno widzi; — a lubo jeden z dwóch koniecznie się mylić musi — oba wszakże, *dobrej* być mogą wiary.

Wszyscy Polacy, zarówno zapewne pragną, położyć koniec obecnej niedoli, w której Ojczyzna nasza pogrążona jest: — nie wszyscy wszakże, jednakowo pojmują środki ratunku; z rozlicznych w tój mierze opinij, jedna tylko prawdziwą być może, a więc wszystkie inne, koniecznie błędnymi być muszą; — ktoby inaczej mniemał, musiałby koniecznie wpaść w zupełny *sceptycyzm*, od którego uchowaj nas Boże!

Co do nas, — my niewidziemy nigdzie dla Polski ratunku, tylko w *samodzielnej insurekcji*; *insurekcją* zaś nie inaczej pojmujemy, tylko opartą na *Dynastji Narodowej*. Po za obrębem tych dwóch warunków widzimy tylko, nowe kłeski, a nareszcie ostateczną aż do imienia zagładę. Rzecz więc prosta, że wszelkie sprzeczne z tępym przekonaniem mniemania, błędniemi być sędzimy; — nie idzie wszakże za tępem, abyśmy wszystkich przeciwników naszych o *złą wiarę* oskarżać mieli; — jak równie, niepowiemy i tego, że wszystkich zarówno w *dobrej wierze* być znamy.

Nie wolno jest człowiekowi, wchodzić w tajniki cudzego sumienia; jeżeli więc komukolwiek zaprzeczemy *dobrej wiary* w zdaniu; — to to nasze oskarżenie opartem będzie, nie na

W RZYMIE, 29 MAJA 1840.

I.

Dziwne to, niepojęte te marzenie ludzkie — ledwie schwyty jakąś myśl, już z nięj jak jedwabnik snuje a snuje nici i niemi wiąże świat przeszłości z przyszłości światem — Dumne dziecko Twórczej siły, śni — a zda mu się że widzi na jawie — i jak o jawie ludziom gada.

Już opuszczałem Rzym, i w pośród tego Mogilnika pogaństwa, w tój Chrześcijaństwa stolicy — niecosnułem ni jednego łkania na lichą powiastkę nawet — Nasyp pamiętek potęgi i sławy — ogrom arcydzieł sztuki, tak rozpoił mego ducha podziwieniem, iż myśl ni razu nie chciała zamarzyć ani o starym Rzymie, ani o rodzinnym stepie — w zachwycieza-wista, i z tego uroku niemocy wywikłać się nie mogła.

Na odjeźdźnym zęgałem człowieka pięknego ducha i pięknego serca, człowieka, co kochać i marzyć umie — On bez myśli żadnej, — ot tak sobie powiedział — Rozmaici ludzie, w rozmaite barwy przybierają Rzym, radbym widział czy go kto przybierze w kozacką barwę, albo z niego wysnuje Kozackinę. — Smieliśmy się z pustej myśli — ale on odszedł a ja niezmrużyłem oka, tylko marzyłem.

Jakby sennie mary przesuwały się przed oczyma mojęj myśli, hufce Atylli bieżące na Rzym — wołały one Roma! Roma! A mnie się zdało że między niemi widzę prapraojców Kozackich. — Genseryk przechadzał się po forum Romanum, i moja myśl wystroiła go na kozacką postać — Gospodarzył on w starym Rzymie jak potem Sahajdaczny w Trebizondzie, Synopie i Carogrodzkich przedmieściach — jak potem, potem Płatow w niemieckich grodach i w samym Paryżu. — I już nie jak we śnie ale jak na jawie, widziałem kozacką młodź bieżącą rażnie i ochoczo na carski gród — Nie Roma! Roma! ale inne imie wykrzykiwali, i w sercach nieśli stokroć większą

zjadłość, jak kiedykolwiek barbarzyńcy żywili ku starymu Rzymowi aż dusza mi panoszała widząc jak tłumy Kozackie, niby bure chmury, sunęły a sunęły bez końca — ziemia biła kopytami stękała jakby się miała rozpaść — wiatr szumiał, konie rżały, podzwaniały wędzidła, a wojenna pieśń grzmiała gromko, donośnie — i rozgłosy leciały przez Bałtyk na Skandynawskie kraje, tak hucznie i tak groźnie jak gromy gniewu Bożego.

I Wódz na wronym koniu, wiódł te hufce — dziki, posępny, nie nie mówił, tylko szablą wskazywał — na Carski gród — na Carski gród. — I w chorągwi na malinowem tle srebrzył się Archanioł Michał, wydzierał się z kitajki i chciał lecieć na Carski gród, żeby go zgnieść jak szatana. — I z pośród tumanów kurzu, jak błyski rozdąsanego nieba, migotały stałe szablacie i rusznice — A w Carskim grodzie tak było straszno, jak w starym Rzymie, kiedy Atylla podchodził pod Salariajską bramę.

W dzwony niedzwoniono, spiż niehuczały, i wrzaskliwego hurra! ani słyhać było — tam glucho — niemo — lud Carskiego grodu ku Kozakom bieżał, ku nim wyciągał ramiona — i wołał: Zbawce! Zbawce! — tylko garstka wylekniona uciekała ku morzu — za nią wiatr poświśtywał pośmiecchem — a przed nią morze wyło na powitanie.

Kozactwo weszło do Carskiego grodu, i Wódz szablą w powietrzu krzyż święty wypisał — a Kozactwo ruszyło na wsze strony i rozsypało się jak mrówki, w rozkopanem mrowisku. — Długo — długo gospodarzyli w Carskim grodzie, i kozackim praznikami czcili swoje wejście — Setne a setne płomyki buchnęły z Carskiego grodu, dym zasnął się po niebiosach, a Kozackie okrzyki przekrzykiwały krechtanie i łomot palącego się grodu — potem Kozackie hufce szły znowu na powrót tym szlakiem zgdą przysły — tylko nad szlakiem wzdłuż, w prawo i w lewo mogiły się powznosiły — od mogiły do mogiły widno — i kolo każdej Kozacy, albo się modlili za pomarłych braci, albo panoszyli się z pobitych wrogów

plóchem badaniu tajników sumienia, ale na poszlakach zewnętrznych, których żadne prawo, z jurysdykcji *zdrowego rozsądku* niewyłącza.

Po czemże to, zapyta nas każdy, poznajecie *złą* lub *dobrą* wiarę w politycznych zdaniach?..... Nim na to, słuszne nader zapytanie, odpowiemy..... Musimy powiedzieć, że gdy idzie o politykę, tam w towarzyszącej jej dobrej wierze, upatrujemy dwa różne stopnie, dwie, że się tak wyrazimy, różne miary. *Dobrą wiarę* w pierwszym stopniu, nazwałby można *dobrą wiarą bierną* (*negative*); która się ogranicza na tym tylko, aby własnym oczom, własnemu rozumowi nie kłamać; to jest, aby nie mówić, że *białym* jest to, o czem materialnie wiesz że jest *czarne*. Ocenienie *dobrej wiary*, tą tylko miarą ograniczonej, niezawodnie jest niepodobnem, wymagałoby bowiem wyjścia w cudze *sumienie*; co jakosmy dopiero powiedzieli, nikomu dozwolonem nie jest; — ale też w politycznych przedmiotach, taka wiara bierna (*negative*), którą raczej *instynktem* nazwałby wypadało; wystarcza jedynie tylko całym *massom* ludu, które w przeczuciach swych rzadko się mylą; — indywiduum zaś, o tyle tylko, bierna ta dobra wiara, wystarcza, o ile one wolne są od wszelkiej powinności, jakie przekonanie na ludzi wkładać może — chcemy tu mówić o ludziach których zdanie najmniejszego wpływu wywierać nie może. Niewiemy, czy wiele tego rodzaju indywiduów społeczność liczyć może; ale jeśli się znajdują tak martwe członki w społeczności, tym niezawodnie wolno się ograniczyć na tym jedynie, aby materialnego strzedz się kłamstwa.

Drugi dopiero stopień *dobrej wiary*, czyni wiarę tę *istotną* (*positive*); — *dobrą wiarą* tego rodzaju, rodzi się poszukiwaniem *prawdy*. Jeżeli goniąc za prawdą trafisz na *błąd*, — nie twoja w tym wina — *w dobrej jesteś wierze* : — ale kiedy

prawdy nie szukasz, kiedy zamykasz oczy i uszy na to co cię o twym błędzie ostrzega, i uparcie obstajesz przy swoim, dla tego jedynie *że ci się tak podoba*; — wtedy już, twoja jest wina, jesteś człowiekiem *złej wiary*. Wina zaś twoja, rośnie w miarę powinności jaka na tobie ciąży; to jest, w miarę, jak zdanie twe większy lub mniejszy wpływ wywiera.

Im więcej naród jaki liczy ludzi *dobrej wiary*, tém więcej posiada zdrowego pojęcia o rzeczach; — a z tą niezawodnie naród ten, jest jedrniejszym, zdolniejszym do niepodległego życia, i odwrotnie. Ludzie przeto przeważni wpływem już to położenia, już to zasługi, już to talentu; — którzy lekko i bez wielkiego zastanowienia, przyjmując jakiegokolwiek polityczne zdanie, takowemu nierozważnie, przyzwoleniem swém, nadają ważność, słusznie oskarżeni być powinni, o brak *dobrej wiary*; bo im więcej naród musi na ich zdaniu polegać, tém oni wyraźniej i widoczniej, pracą i rozmysłem *dobrą swą wiarę* udowadniać są obowiązani.

Wiele pod tym względem, mielibyśmy do wyrzucenia ludziom pozycji w Polsce, odkładamy to na inny raz; dziś chcemy się w przedmiocie *złej* lub *dobrej wiary* z Bracią dziennikarzami rozprawić. Czém są dziś w obec powszechności dziennikarze?... Są to ludzie którzy z własnego popędu, stają się rzecznikami, apostołami, tego lub owego politycznego przekonania; jakkolwiek jedynie prywatną swą powagą mianowani, stają się oni wszakże, *de facto*, strażami publicznego rozsądku. Jakkolwiek dziennikarze są to mniej łwięcej, ochotnikami tylko publicznej służby; póki wszakże w służbie tej zostają, póty ciężą na nich wielkie powinności, a ztąd ciężką być musi ich odpowiedzialność. Dziennikarz albo wywiera albo przynajmniej pragnie wywierać wpływ na publiczność; przeto, w zdaniu swém nie może się ograniczyć, na *dobrej wierze biernej*, ale

— takie to były słupy szlakowe Kozactwa, takie Kolombarja Kozacke.

Jak wprzód, wiódł ich Wódz na wronym koniu, z czaplém piórem u czapki, ale szabla drzemała w pochwie — i kozackie bronie nie migotały połyskami groźby, — i Archanioł Michał niewydierał się z kitayki, srebrzył się na nią jeszcze jaśniej jak wprzód — a chorągiew dumnie i spokojnie kąpała się w powietrzu — wesołe okrzyki Kozactwa hulały się pod niebiosą, a lud Boży biegał, słowami dziękczynienia i błogosławieństwa, sypał na nich — Mogiły i ludzie za ściany im służyły — niebiosą zasklepienie — i pod taką bramą sławy szli daleko, daleko, aż ku rodzinnemu Dnieprowi. — Tak żaden Cezar niepowracał zwyciężkiwojska Ojczyźnie — A Carski gród zgłiszczając się przytłoczył, w bagno zasunął, i w niem zatopił — Baltyk, jak dawniej, orał się w gęste wały — białogrzywemi bałwanami skakał na bagno — a na bagnie ani śladu, było Carskiego grodu.

W Rzymie widny Mogilnik pogaństwa, pomniki i zwaliska pozostały naszym, i jak wierni skarbnicy, późnym wiekom przechowali pamięć jego ogromu i sławy. — Na Mogilniku stanął krzyż Chrystusa i ztamtąd rozramienił panowanie na świat cały. — Chrześcijaństwo nie targnęło się na pomniki, poszanowało pogańską wielkość — jak Matka piastuje to co pozostało — I kiedy lud wierny gromadzi się do Chrystusowej Stolicy — korzy czoła przed Namiestnikiem Chrystusa do koła siebie widzi i podziwiał Mogilnik pogaństwa.

Z Carskiego grodu niepozostało, coby powiedziało późnemu pokoleniu — Tu Mogilnik barbarzyńskiej niewoli — Kozacy przed praszczurami niechcieli sromem okrywać swoich praojców — woleli po swojemu ogniem, mieczem pohulać — jak żeby kiedyś mógł kto pokazać — Tu był gród Carski, ztąd Car, jak niewolniczym ludem, władał Kozactwem.

II.

W Kozackiej Lawrze, na praznik, w dzwony dzwonili, i

podzwonne tak rozgłosnie, tak na daleko hula, jak nigdy tego niebywało ani w starym ani w nowym Rzymie. — O! nigdy tam takiego wesela niebyło — bo w tym Rzymie mętny Tyber, jak wilk płowy, jak wilk płowy wykretami płynie, a nikt niezgadnie jaka jego szparkość, gdzie bieg swój obróci. — I kraj Rzymu taki, i lud Rzymu taki. — Kozaczy Dniepr, jak rumak pohoży, sinemi wody się czwani; wre, pieni się, przez porohy skacze, w prawo, w lewo na stępy się rozpiera i zawsze pędko, w podskokach pędzi ku morzu — gdzie pędzi, każdy to zgadnie — jak pędzi, każdy to widzi — I Ukrajna taka — i lud Kozaczy taki.

Prażnik — praznik w Kozackim grodzie — lud radośny — miasto radośne. — Starce prażny miód sycą, kołacze przed domy wynoszą — dziewice czarnobrewne w kraśne barwy się postroiły — w białe rączki kwiecica nabrały — i szły, to nad Dniepr, to za złotą bramę; — miejska służba w kontuszach, w żupanach, w złotolitych pasach, na trzy działy się podzieliła — z chlebem i solą szła za gród na trzy szlaki — Kapłani w świętecznych przyborach, cerkiewne cechy z rozpiętymi chorągiewkami, wszystko to szło za gród. — Cerkwie otwarte, jaśniejące srebrem, złotem, jarzącymi pochodniami, czekały na przyjęcie gości.

Trzy wojska Kozacke przyciągnęły ku grodowi — Jedno, nad Dniepr przyszło od Carskiego grodu, i przez Dniepr się przeprawiało — drugie ciągnęło od stepów, gdzieś z krainy, kędy ludzie nie Bożą mową mówią — gdzie za dobrodziejstwem niewdzięcznością płacą; — trzecie sunęło od lasów z nadmorskich krain — gdzie lennik, przez długie lata, Pana udawał. Przed każdym wojskiem jechał Wódz na wronym koniu, i przed każdym w powietrzu — rozpięła się chorągiew malinowa, ze srebrzystym Archaniołem — i za każdym ciągnięto wozy ładowane zdobyczą, jak przystało na uczciwość wojskowa.

Brzmiała pieśń wojenna — gromko — szumnie — w grodzie praznik — po Cerkwiach modły. — Patriarcha błogosławił trzech Wodzów — a oni w głos wołają: — Nie nam

musi być przepelnionym dobrą wiarą *czynną* (positive), to jest tą, która się rodzi z rozmysłu, rozważi i wszelkiego rodzaju nauki. — Dziennikarz który głosi czystą prawdę, może jeszcze celu swego niedopiąć, a przeto żadnej usługi publiczności nieprzyniesie; ale dziennikarz który głosi *falsz*, jakkolwiek mu się powiedzie, zawsze pewną sprawia szkodę; a to dla tego, że ludzie łatwiej do błędu, niżeli do prawdy lgną —

Gdy przy największej usilności, można jeszcze minąć się z prawdą; czyliż sumiennie godzi się, wmawiać w drugich zdanie, jeżeli zdanie to wszelkimi środkami, jakie rozum ludzki nastęrczyć może, nie jest poprzednio przez nas wyprobowanem, doświadczonem?... Nie zapewne — A więc, dziennikarz który lekko bez zastanowienia i rozważi zachwycone głosi zdanie; — *zły* jest *wiary* nie dla tego, że się z prawdą minął, ale dla tego, że prawdy nie szukał. Po tej to poszlacie wolno jest i należy nawet oceniać *dobrą wiarę* politycznego przekonania. A więc każde *sumienne* polityczne zdanie, *sumienne* w znaczeniu któreśmy dopiero wytlómaczyli; — nie może opierać się na materialnym kłamstwie, musi być przynajmniej w sobie samém *loicznym* a w ostatecznym celu konsekwentnym, inaczej bowiem niewytrzymało by jednej chwili zastanowienia i uwagi — przeto każdy, — który głosi opinią, już to na materialnym kłamstwie opartą, już to w sobie nie-*loiczną*, który jasno nie wie na czém chce skończyć, jest po prostu szarlatanem *złej wiary*, bo prawi o rzeczy której nie sprawdził. Przystępstwo tego rodzaju, tém jest cięższem, im przedmiot o który idzie jest ważniejszym, im błąd większą przyniesie może szkodę. Z tego to stanowiska oceniać chcemy *dobrą* lub *złą wiarę* przeciwników naszych, z tego stanowiska szczególnie oceniać będziemy Emigracyjne dziennikarstwo: — czas już bowiem, aby szarlataneria i bałamuctwo ustąpiły z placu.

Uwagi te, przedź czy później, musiałyby znaleźć miejsce w piśmie naszym — Dziś wszakże nastęrczył je nam numer 30 *Orła Białego*. Numer ten w artykule pod tytułem: *Czém jest Polska*, mówi co następuje: « Moźnowładztwo polskie, « któremu zawsze przywileje pachniały i niewola niecne zyski « obiecywała, upatruje w Konstytucji trzeciego Maja zało- « zenie monarchji, lecz Konstytucja ta nigdzie tego nie mówi, « wszędzie Polskę rzeczą - pospolitą mianuje, zapewnia « wszechwładztwo pewnym klassem obywateli, i zmianę « Konstytucji a z nią może być i rządu, co lat dwadzieścia « pięć zapewnia, zatem i według tej Konstytucji Polska jest « rzeczą - pospolitą. » Zapytamy się w której historii wyczy- tał to redaktor *Orla Białego*?... Jakkolwiek kto chce oceniać Konstytucję trzeciego Maja, to jednak bez dopuszczenia się materialnego kłamstwa, zaprzeczyć nie może Ustawie tej ściśle monarchicznej dążności. — Jeżeli tego redaktor *Orla Białego* nie wie, to chyba dla tego że wiedzieć niechce. — Dalej, « Członkowie sejmu Królestwa Kongressowego, chcą « zapewne dowieść mordercom Polski swego spólcucia i « uprawnić podziały utrzymując razem z niemi że Polska nie « miała prawa być wolną rzeczą - pospolitą, ogłosili ją za mo- « narchją: » Pytamy się, czemu *Orzeł Biały*, który chce ludźi nauczać, nie czytał traktatów i manifestów trzech zaborczych mocarstw, które poprzedzały ich zabory. Gdyby redaktor *Orla Białego* zadał był sobie tę pracę, wiedziałby że mocarstwa zaborcze, wzajemnie się obowiązywały do utrzymania, wszelkimi środkami, w Polsce republikańskiej anarchji, a niedopuszczenia żadnej na korzyść monarchicznych zasad naprawy, mianowicie zaś *dziedziczości tronu*. Czytamy narzeczcie wyrazy « *Dziwiłby się nawet wypadato, tak długie- « mu Polski konaniu, gdyby nam nieznane były szlachetne « ostatnich republikańców usiłowania.* » Czy *Biały Orzeł*

— nie nam sława, — tylko imieniowi Bożemu — nie nam — nie nam potęga, tylko Królowi Polskiemu. — O! tak nigdy nie bywało ani w starym, ani w nowym Rzymie.

III.

Czy barbarzyńcy naszli na Kozaczy gród — taka tam mo- zajka rozmaitego ludu. — O! nie barbarzyńcy to — nie żad- na mozajka — to dzieci jednej matki, rozproszone, po Bóg wie jakich krajach, zleciały się do rodzinnego grodu — to sokoly Dnieprowe — to orły stepu.

Z za Dunaju, z po nad Azowskiego morza, z Kaukaskich krain — z Uralskich stepów — z nad Donu — z nad Wołgi — z Sybiru — ze Wszęd Ukrainy — Kozactwo zbiegało się do nad Dnieprowego grodu. — I stary gród tak zapanoszał, jak kiedyś za pierwszych lat Chrześcijaństwa Słowiańszczyzny.

Ani kohorty Konsularne, ani pulki Cezarów nie były ta- kie mnogie, takie hulaszce jak Kozackie pulki — jak okiem rzucić od złotej bramy, aż po za wał — tak wszędzie stoi jezdne i piesze rycerstwo — i gwiazd nie więcej na niebie, jak tam wojennego ludu.

I starce, i dzieci, i niewiasty i dziewice — wszystko wy- szło z domów i pokryło wzgórze starego grodu. — I tam gdzie przed latami więźcy bielili kości i kamienie — a wiatr z badyłami pogadywał pojękiem żalu — teraz widno, pełno żywych ludzi, i słychać gwary ludzkiego głosu — gwary, od dawien dawna nieznanego wesela.

Wojsko za broń chwytą — gra muzyka, brzmia śpiewy — rzą konie — bronie dzwiczą — spiż i dzwoni i huczy — tam od Białogrodki, ciągnie hufiec i długie szereg złocistych wozów; — przed hufcem jechał mąż na śnieżnym koniu — ze złocistą koroną na głowie, z berłem w ręku — za nim wiozą chorągiew — biały *Orzeł* kąpiesię w kralnej barwie — i srebrny jeździec bieży w pogoń po lazuro wém polu — wojsko Kozac-

kie, lud Kozaczy — witali, okrzykami serca, Króla Polski i Braci Lachów.

Nie w wozie tryumfalnym, ale na koniu, jak przystało na Wodza wojennego Narodu, wjeźdżał Król Polski do grodu Kozaczego — A w grodzie bratali się Lachy z Kozakami, jak dzieci jednej matki; Król ojciec na to patrzył i tém się radował: — *prażnik* — *prażnik* dla Kozaczego ludu — *prażnik* — *prażnik* dla Lachów.

Kiedy słońce poszło gdzieś za góry, w morzu się kąpać — na niebie nie było, ani księżyc, ani gwiazd wiele — tylko jedna gwiazdka wzeszła, — takiej dotąd nikt niewiedział: — luba jak oko Rusalki, i jasna jak wejście Archanioła — z nieba na Polskę patrzy — a lud woła: jedna gwiazdka na niebie, jedna Polska na ziemi.

IV.

Cóż to się stało w Kozaczym grodzie — jak w nowym Rzymie, po świątyniach Bożych, po zamkach piętrzą się mar- mury, granity; — na ścianach barwią się arcydzieła sztuki — a posągów z kamienia, z marmuru, z bronzu taki huk — że się przeliczyć ledwie dadzą — starzy ludzie chodzą i przy- gładają się i mówią: « to zdobycze wojenne naszych dzieci. »

Dzieci biegną na złotą bramę — na grobowiec Sahajdacznego — na pole bojowisk, i tam panoszą się sławą praocjów — i co krok powtarzają: i my tacy będziemy.

Matka dziecię laskiem słowy usypia — dziewice laską mową dawne dzieje pieją — młódz po lasku rozmawia i po lasku w szable brzęczy.

Na Poczerskiem, nad miastem, jedna chorągiew powiewa — a na niej w krasnej barwie kąpie się *Orzeł Biały*.

MICHAŁ CZAJKOWSKI.

zartuje, czy rzetelnie nie wie o t \acute{e} m, że Targowiczanie byli ostatnimi w Polsce Republikanami?... W jednym lnb w drugim razie, redaktor Orła Białego, nierozumi sw \acute{e} j własnej kwestji, plecie bez rozważki i zastanowienia, oskarżamy go więc o zupełnie zł \acute{a} wiarę. O *zł \acute{a} wiarę* nie dla tego że się w *republikanckiej* zamiłował formie, ale dla tego jedynie, że opinji sw \acute{e} j niewyrozumował, — że mydli ludziom oczy, i materialne praw \acute{e} kłamstwa.

SZANOWNY REDAKTORZE !

Odczytawszy list mój w czwartym numerze Trzeciego Maja umieszczony, znalazłem że do niego pomieszaly się błędy konieczne sprostowania potrzebujące, gdyż są tego rodzaju że odmienią myśl moja.

Nie myślałem zaliczyć się na ciężkie zarzuty — przeciwnie uważam za jedną z największych zalet myśli Trzeciego Maja, że nikt jeszcze rozsądnego nie zrobił j \acute{e} y zarzutu, ale wielu próbowało żartami rezonowanie zastąpić, i o t \acute{e} m mówić chciałem — z początku więc zaraz *wyraz zarzuty odmienić trzeba na żarty*.

Młoda Polska znajduje że jedynym pomnikiem monarchizmu w Polsce jest panowanie Dynastji Saskiej — w *Trzecim Maju* znajduję — *Dynastja Polska — coby cytacją fałszywą uczyniła*.

Powiedziałem że prawda powinna być prostą, jasną, że tak powiem nagą — zamiast tego wydrukowano *srog \acute{a}* .

Nakoniec, za jedną z najważniejszych omyłek uważam sam podpis Z... zamiast O. Dotąd nie tylko do Trzeciego Maja nie pisałem, ale nawet żadnego artykułu przed wydrukowaniem nie czytałem — teraz postanowiłem prosić, abyście mi \acute{e} za jednego z redaktorów na przyszłość chcieli uważać, dla tego, że namiętne ataki jakie Trzeci Maj wywołał, jasno i oczewiście ważności jego dowiodły — nie przystałoby mi przeto nie mojego nazwiska początkową literę na podpisie umieszczać.

Sądziłem być moim obowiązkiem uwagi te uczynić i prosić Cię, szanowny Redaktorze, abyś je raczył w najpierwszym numerze Trzeciego Maja pomieścić.

O....

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Od 28 Listopada.....

— Numer 22. *Dziennika M \acute{o} d Paryżkich*, Tomasza Kulczyckiego, zawiera oprócz zwyczajnego opisu m \acute{o} d, następujące artykuły : Poeta zapoznany, przez C. Taupin ; Hymn do Boga, przez A. Ciesielskiego ; Rzadkie Spotkanie, powiastka ; Teatr ; Rozmaitości.

— Numer 23 tegoż dziennika zawiera prócz m \acute{o} d : Naramnik, powiastka ; — Charakterystyka rob \acute{o} t kobiecych, przez M. P. — Ustę \acute{p} z życia Talmy, przez Ed. z Ło... — Gabinet Historji Naturalnej. Teatr Lwowski, przez L. D. B. Przy tymże numerze dołączone jest uwiadomienie o dalsz \acute{e} m wydawaniu tego dziennika na rok 1841.

— *Starożytności Galicyjskich*, wydawanych przez Żegotę Paulego, wyszło znowu dwa zeszyty, to jest : IV. i V. i obejmują : Zeszyt IV. : Popiersie Stanisława Stadnickiego, starosty Zygwerskiego, zwanego djabeł \acute{e} m ; — Popiersie Stanisława Orzechowskiego, kanonika Przemyskiego ; — Pomnik Stanisława Jabłonowskiego, Hetmana Wielko-Koronnego we Lwowie ; — Popielnice znalezione w Galicji.

Zeszyt V. : Popiersie heraldyka Szymona Ok \acute{o} lskiego ; — Popiersie Gedeona Bałabana, władki Lwowskiego, sławnego przeciwnika Unji w XVI \acute{t} ym wieku ; — Najstarsze pieczęcie

miast Tarnowa i Nowego-Sącza ; — Nagrobek Jana Stenińskiego, Rasztelana Halickiego, w Rymanowie, z roku 1580. — Do rycin dołączone są opisy, jak w poprzednich zeszytach. Załowac ze wsz \acute{e} ch miar należy, iż gorliwy wydawca, dla braku prenumeratorów (których miał tylko kilkunastu) zaprzestał, jak się w przemowie wyraża, dalszego wydawania tego dzieła, które dłużej prowadzone, w ciekawy zbiór wznosić mogło.

— Rękopis osobliwy : « *Czertowa Zakonni kniha*, » o którym niemiecki czasopis, *Danziger Dampfboote*, w numerze 100, pod dniem 20 Sierpnia wspomniał, a pismo Czeskie *Kw \acute{e} ty*, w numerze 42 z b. r., wspomnienie to powtórzyło. — *Czertowa Zakonni Kniha* (Teufelscodex), jest to ogromny rękopis półtora łokcia długi, a 20 cali \acute{e} szeroki. Pochodzi on niewątpliwie z XIII \acute{e} go wieku ; składa się z 312 kart pergaminowych, a według narodow \acute{e} j powieści, od samego djabła miał być napisany, ponieważ na każd \acute{e} j jego stronicy znajduje się wyobrażenie szatana. Najprzód rękopis ten znajdował się w Braunowicach w Czechach, później dostał się do Pragi, zkąd go Szwedzi do Sztokholmu odwieźli. — Obszerna rzecz o tymto rękopisie, znajduje się w piśmie niemieckiem Dobrowskiego : *Reise nach Schweden*, wydan \acute{e} m w Pradze 1796—8, str. 35.

— *Britisch scientifique repository*, w artykule o Uniwersytetach angielskich, wymienia między najslawniejszemi professorami Uniwersytetu Londyńskiego, P. Białobłockiego, professora literatury niemieckiej.

— Nieostygający w szlachetnej gorliwości dla literatury, hr. Edward Racyński, ma wydać wkrótce, jak pisma Poznańskie donoszą, tom drugi, ważnego i z takim nakładem połączonego dzieła swojego, *Gabinet Medal \acute{o} v*.

— Tom III. *Pamiętnika Sceny Warszawskiej* ma wyjść w Lutym r. 1841 i zawierać ma między innymi także, wiadomośc historyczną o Teatrze Lwowskim.

— Pan Lud. Ad. Dmuszewski, który już tak dawno żądnym utworem przyjemnego pi \acute{o} ra, repertorji Sceny Polskiej nie powiększył, napisał temi dniami nową komedjo-operę w jednym akcie, wierszem : *Ochrona ubogich dzieł*, którą nie dawno przedstawiono na Warszawskim Teatrze Rozmaitości. Sztuka ta jak z dążności swojej, z której utor jest znany, jakoteż z zalet dramatycznych, powszechnie się podobala.

— Z Pragi : Wyszło tu dzieło, *Najstarożytniejsze Pamiętki Czeskiego języka*, krytycznie objaśnione przez Pawła Józefa Szafarzyka i Franciszka Palackiego, z podobiznami (fac simile), 1840, in-4 \acute{o} , 234 str. — Podobizny przedstawiają Sąd Libussy i Ewanjelją świętego Jana. (Wydanie puzne.) — Panowie wydawcy obiecują w przedmowie : wydać w dalsz \acute{e} j kolei wszystkie najstarożytniejsze pamiętki Czeskiego języka, tak w druku pozostałe, jako i w rękopismach, a to od końca IX \acute{o} aż do końca XIII \acute{o} wieku, w całkowitości ; do środka zaś XIV wieku, w trafnym tylko wyborze, (szkoda jeno, że szanowni a uczeni panowie wydawcy, rzecz tę, która najwięcej Czechów obchodzi, nie w Czeskim narodowym języku, ale po niemiecku wydają.) (d. c. p.) A...

— W Paryżu wyszły z pod prasy następujące dzieła : Powieśc a raczej poema, pod tytułem : *Noc Letnia*. Nabyć można w Redakcji Trzeciego Maja ; cena fr. 2.

— *Opisanie Jeograficzno-Historyczno-Statystyczne Województwa Poznańskiego*, przez Kasztelana Ludwika Plat \acute{e} ra. Nabyć można przy ulicy de l'Echaudée, n. 9, faubourg Saint-Germain ; cena fr. 6.

— *Koszowata*, powiastka Michała Czajkowskiego, z czasów Koleszczyzny.